

SPRAWOZDANIA

Z CZYNNOŚCI I POSIEDZEŃ
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

WYDAWANE POD REDAKCYĄ SEKRETARZA GENERALNEGO

BOLESŁAWA ULANOWSKIEGO
ZE WSPÓŁDZIAŁEM SEKRETARZY WYDZIAŁÓW.

Sprawozdania z posiedzeń i czynności Akademii Umiejętności w Krakowie wychodzą z końcem każdego miesiąca, z wyjątkiem sierpnia i września. Prenumerata wynosi w Krakowie: 3 K. — w Austrii 3 K. 60 h. — za granicą w obrębie związku pocztowego 4 K. rocznie. Numery osobne sprzedaje się, o ile zapas starczy, po 50 h.

Skład główny w księgarni Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Tom XVII.

Październik 1912.

Nr. 8.

Treść. Nekrologia. — Bibliografia. — Sprawozdania z posiedzeń. —
I. Posiedzenie Wydziału filologicznego dnia 14 października: Apuleiana przez Tadeusza Sinkę. — Historia critica scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni. Pars prima: De codicibus scholiastarum et commentatorum Gregorii Nazianzeni. Accedit appendix de Gregorii laudatorum et Pseudogregorianorum codicibus przez Jana Sajdaka. — Sprawozdanie z posiedzenia Komisji do badania historii sztuki w Polsce z dnia 6 lipca 1912. —
II. Posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego dnia 21 października: Wici i Topory. Studya nad genezą i znaczeniem godeł polskich i zawołań przez Adama Szelągowskiego. — *III. Posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego dnia 14 października:* O zbiorze punktów kątowych krzywej $y = f(x)$ przez Wacława Sierpińskiego. — O liniowych kongruencyach krzywych płaskich przez Lucyana Godeaux. — O dyspersyi niektórych metali w widmie widzialnem. Część III przez Konstantego Zakrzewskiego. — O przewodnictwie elektrycznem rtęci w stanie stałym i ciekłym przez Andrzeja Bałtruszajtisa. — Astronomia teoretyczna przez Maurycego P. Rudzkiego. — O wpływie krwi żylnej niektórych gruczołów na ciśnienie krwi przez J. Cytowieza. — Studya z dziedziny anafilaksyi. Część IV. Toksyczne własności surowicy krwi ludzkiej przez J. Bańkowskiego i Z. Szymanowskiego. — O florze dryasowej z pod Krystynopola przez Władysława Szafera. — Doświadczenia nad regeneracją u gąsienic i motyli dojrzałych (Doniesienie tymczasowe) przez Stefana Kopcia. — Niekrzepliwość krwi i wazodylatyna (Pepton Witte) przez L. Popielskiego. — Uciśkanie nadnerczy i adrenalina. Przyczyna eklampsyi przez L. Popielskiego.

NEKROLOGIA.



Kamieński Franciszek, Dr. filozofii, Profesor zwyczaj. botaniki Uniwersytetu w Odessie — Członek czynny zagraniczny Wydziału matematyczno-przyrodniczego od r. 1904 — zmarł w Warszawie dnia 16 września 1912.

Kady Henryk, Dr. medycyny, Profesor p. z. anatomii na Uniwersytecie we Lwowie — Członek-korespondent Wydziału matematyczno-przyrodniczego od r. 1888 — zmarł we Lwowie dnia 25 października 1912.

BIBLIOGRAFIA.

W miesiącu sierpniu, wrześniu i październiku opuszczyły prasę następujące wydawnictwa Akademii:

Wydział filologiczny.

- Biblioteka pisarzy polskich. Nr. 63.** Pamiętniki Janczara czyli Kronika turecka Konstantego z Ostrowicy, napisana między r. 1496 a 1501 — wydał Jan Łoś. Kraków 1912, 8-o, str. XL i 404. K 4-50
- Reinhold Joachim.** Dialekt franko-włoski poematów rękopisu weneckiego (Cod. Gall. XIII). Studium lingwistyczne (*R. I. 51), 8 o, str. 71. K 1-40
- Schneider Stanisław.** Jedno ze źródeł twórczości Słowackiego (*R. I. 50), 8-o, str. 17. K —50

Wydział historyczno-filozoficzny.

- Gumowski Maryan.** Moneta złota w Polsce średniowiecznej (*R. II. 55), 8-o, str. 106. K 2-—
- Smoleński Tadeusz.** Północne ludy morskie za Ramzesa II i Minefty (*R. II. 55), 8-o, str. 37. K —80

Dzieła osobno wydane.

- Encyklopedia polska.** Tom I, Dział I i II. Geografia fizyczna ziem polskich i charakterystyka fizyczna ludności. Kraków 1912, 8-o, str. 692, 36 map i 15 rycin. K 25-—
- Treść: *Dział I.* — Geografia fizyczna ziem polskich. — Romer Eugeniusz. Geograficzne położenie ziem polskich, str. 1. — Romer Eugeniusz. Rzeźba ziem polskich (1 mapa), str. 9. — Dziewulski Władysław. O pomiarach siły ciężkości na ziemiach polskich, str. 15. — Dziewulski Władysław. O pomiarach magnetycznych na ziemiach polskich, str. 17. — Dunikowski Emil Habdank. Geologia Karpat i Podkarpacia (2 mapy i 2 ryc.), str. 23. — Limanowski Mieczysław. Tektonika Tatr (2 ryc.), str. 61. — Siemiradzki Józef. Geologia niziny polskiej (2 mapy), str. 71. — Rudzki M. P. Trzęsienia ziemi w Polsce, str. 110. — Grzybowski Józef i Weigner Stanisław. Płody kopalne ziem polskich, str. 112. — Radziszewski Bronisław. Wody i źródła mineralne, str. 156. — Gorczyński Władysław. O insolacji ziem polskich (1 ryc.), str. 161. — Romer Euge-

niesz. Klimat ziem polskich (4 mapy), str. 171. — Sawicki Ludomir. Hydrografia ziem polskich (1 mapa i 8 ryc.), str. 249. — Rudnicki Stefan. Morze Bałtyckie i Morze Czarne, str. 299. — Raciborski Marian. Dzieje rozwoju roślinności Polski, str. 312. — Rehman Antoni. Roślinna szata ziem polskich, str. 324. — Raciborski Marian. Statystyka flory polskiej, str. 342. — Raciborski Marian. Rozmieszczenie i granice drzew oraz ważniejszych krzewów i roślin na ziemiach polskich (2 mapy), str. 349. — Raciborski Marian. Mapa geobotaniczna ziem polskich i jej objaśnienie (1 mapa), str. 356. — Niezabitowski Edward Lubiec. Świat zwierzęcy na ziemiach polskich, str. 360. — Rehman Antoni. Opis fizyczno-geograficzny ziem polskich, str. 382. — *Dział II.* — Charakterystyka fizyczna ludności ziem polskich i dzielnic ościennych. — Krzywicki Ludwik. Obszar etnograficzny Polski pod względem antropologicznym rozważany w zestawieniu z krajami ościennymi (2 mapy), str. 465. — Krzywicki Ludwik. Kształtowanie się wzrostu (8 map i 1 ryc.), str. 487. — Krzywicki Ludwik. Barwa skóry, włosów i oczu (12 map), str. 544. — Krzywicki Ludwik. Kształty czaszki i twarzy (1 ryc.), str. 592. — Wykaz nazw, str. 665. — Spis map i rycin, str. 689. — Spis rzeczy, str. 691.

Encyklopedia polska. Tom IV, Część II. Początki kultury słowiańskiej. Kraków 1912, 8-o, str. 221.

K 7—

Treść: Niederle Lubor. Najdawniejsze siedziby Słowian, str. 1. — Niederle Lubor. Najdawniejszy podział Słowian na szczepy, str. 18. — Kadlec Karol. O politycznym ustroju Słowian, zwłaszcza zachodnich, przed X wiekiem, str. 31. — Kadlec Karol. O zawiązkach państw u ludów zachodniosłowiańskich przed X wiekiem, str. 73. — Kadlec Karol. O prawie prywatnym zachodnich Słowian przed X wiekiem. (Podmioty i przedmioty prawa, Prawo rodzinne, Prawo spadkowe i rzeczowe, Prawo zobowiązaniowe), str. 90. — Kadlec Karol. O prawie karnem u zachodnich Słowian przed X wiekiem, str. 114. — Kadlec Karol. O sądownictwie i przewodzie sądowym u Słowian do w. X. (Organizacja sądowa, Przewód sądowy), str. 128. — Brückner Aleksander. Wierzenia religijne i stosunki rodzinne. (Literatura, Źródła, Uwagi ogólne, Mitologia, Źródła jej polskie, Wywody ogólne, Kult bogów i przodków, Rodzina i obyczaje, Nazwiska), str. 149. — Brückner Aleksander. Wpływ kultur obcych. (Literatura, Uwagi ogólne, Doniosłość pożyczek w obrębie gospodarstwa domowego, Dalsze pożyczki germańskie, Pożyczki i wpływy wschodnie, Wpływy łacińskie i greckie), str. 188. — Wykaz obejmujący imiona słowiańskie własne, obce geograficzne i słowiańskie rzeczowe, str. 209. — Spis rzeczy, str. 221.

Jabłonowski Aleksander. Historia Rusi południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków 1912, 8-o, str. XV i 365.

K 7-50

Kirkor-Kiedroniowa Zofia. Włościanie i ich sprawa w dobie organizacyjnej i konstytucyjnej Królestwa Polskiego. Kraków 1912, 8-o, str. 412 i 1 nlnb.

K 8—

Morawski Kazimierz. Historia literatury rzymskiej za Rzeczypospolitą. Część III. Proza i prozaicy w okresie Cycerońskim. Kraków 1912, 8-o, str. VIII i 243.

K 5—

- Piłsudski Bronisław.** Materials for the study of the Ainu language and folklore, collected and prepared for publication by ..., edited under the supervision of J. Rozwadowski, Ph. D., Professor in the Jagellonian University. Cracow 1912, 8-o, str. XVIII i 242. K 6—
- Rybarski Roman.** Nauka o podmiocie gospodarstwa społecznego. Kraków 1912, 8-o, str. 254. K 5—
- Tretiak Józef.** Piotr Skarga w dziejach i literaturze Unii Brzeskiej. Kraków 1912, 8-o, str. 352. K 7-50
- Zaremba Stanisław.** Arytmetyka teoretyczna. Kraków 1912, 8-o, str. XX i 859. K 20—

Rocznik Akademii Umiejętności w Krakowie. Rok 1911/12. Kraków 1912, 8-o, str. 219 i 15 tablic zamknięć rachunkowych. K 2—

Treść: Skład Akademii (w lipcu 1912), str. 1. — Posiedzenie publiczne dnia 23 maja 1912, str. 64. — Sprawozdanie Sekretarza Generalnego, str. 70. — Askenazy Szymon: O sprawie polskiej w r. 1812 (odczyt), str. 135. — Bibliografia wydawnictw Akademii, str. 157. — Nagrody i konkursy, str. 172. — Regulamin Komisji historii filozofii w Polsce, str. 180. — Sprawozdanie i wnioski co do nagród z fund. śp. Probusa Barczewskiego, str. 183. — Wykaz stosunków Akademii z innymi instytucjami, str. 193. — Sprawozdanie ze stanu i użycia funduszy Akademii w r. 1911 (15 tablic), str. 219.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ.

I. Wydział filologiczny.

Posiedzenie dnia 14 października 1912 r.

PRZEWODNICZĄCY: DYREKTOR K. MORAWSKI.

Czł. Tadeusz Sinko przedstawia treść swojej pracy p. t.: „*Apuleiana*“.

Dla oznaczenia chronologii Metamorfoz Apulejusza wychodzi autor od bezwątpienia młodzieńczych pism filozoficznych i konstatuje postęp w zrozumieniu greckiej treści i coraz swobodniejszym wyrażaniu jej po łacinie od *de Platone* i *περὶ ἐρημνείας*, do *de deo Socratis* i *de mundo*. Tłumacz *de mundo*, przeciwstawiający nasz Wezuwiusz (c. 17) Liparom i Etnie, musiał bawić wtedy w Italii, jeśli nie w Rzymie, którego *porticus Minucia* (c. 35) przytacza tak samo poufale, jak w Metamorfozach (VI 8) *Metae Murtiae*. Występował on wtedy oficjalnie (harm. c. 4) jako *philosophus Platonicus Madaurensis*, a zajmował się dostarczaniem młodzieży rzymskiej podręczników, wprowadzających w ówczesny Platonizm. Zasługi swoje koło wykształcenia łacińskiej terminologii słał w Apologii (c. 38) z powodu przekładu dzieł ichtyologicznych. Tę samą treść

wyczytuje autor z wyznania przedmowy *Metamorfoz* o wykształceniu wśród strasznych trudów mowy, właściwej studiom Kwirytyw. Te *Quiritium studia*, to studia filozoficzne. Z tem łączą się dobrze wyznania ostatniej księgi o *studio-rum laboriosa doctrina* i o zarabianiu *per patrocinia sermonis Romani*. Tłumacz wzbogacający terminologię i literaturę filozoficzną rzymską mógł się nazwać *patronus sermonis Romani*. Tak początek, jak i koniec *Metamorfoz* wskazują, że dzieło to napisane zostało po filozoficznych pismach Apulejusza. Na bliższe określanie czasu pozwalają przepowiednie, odnoszące się do przyszłości Apulejusza. Uwzględniają one tylko sukcesy nauczyciela i tłumacza filozofii w Rzymie, a nie znają jego sukcesów i honorów afrykańskich, do których byłyby zawierały jakieś alluzje, gdyby opierały się na *eventus*. Współczesność sprośnych niby *Metamorfoz* z działalnością filozoficzną nie razi wobec mistycznej tendencji dzieła, wyrażonej przed epilogiem w baśni o Amorze i Psyche. Końcowe uwagi poświęca autor polemice z chronologicznymi indycjami Heskatego i Helma, by w drugiej części dowodzić, że wszystkie *Florida* bez wyjątku dadzą się odnieść do sofistycznych przedmów (*προλαλιαί*) Apulejusza; że zbiór takich przedmów wydał sam mowca; że z zachowanych ekscerptów przebija lokalny interes Kartagińczyka, że więc wyciąg pochodzi najpóźniej gdzieś z w. V/VI. Z części, składających t. zw. 'prolog' do rozprawy *de deo Socratis*, żadna nie odnosi się do tej rozprawy, a wszystkie są wyciągami z przemów i należą do zbioru *Florida*. W trzeciej części wywodzi autor, że formuły Apologii (c. 7. 32): *ut ait poeta praecipuus* służą do oddania greckiego *ὁ ποιητής κατ' ἐξοχήν* czy *κατὰ τὸ ἐξαιρετόν*.

Sekretarz przedstawia pracę dr. Jana Sajdaka p. t.: „*Historia critica scholiastarum et commentarum Gregorii Nazianzeni. Pars prima: De codicibus scholiastarum et commentarum Gregorii Nazianzeni. Accedit appendix de Gregorii laudatorum et Pseudogregorianorum codicibus*“.

Z pisarzy kościelnych co do ilości i jakości komentarzy, jakimi objaśniano ich pisma w epoce bizantyńskiej, pierwsze miejsce zajmuje bezsprzecznie św. Grzegorz z Nazyanzu. Znaczenie bowiem i wpływ tego prozaika i poety był ogromny tak już za życia, jak i później przez cały szereg wieków. Więcej praktyczną stronę życia miał zawsze na względzie; ideałem dla niego był *κρατικός βίος* jak najszerzej pojęty. Dlatego nie mógł się zdecydować na życie anachorety, choćby przy boku Bazylego Wielkiego. Bierze więc udział w walkach dogmatycznych swego czasu; świadczą o tem jego mowy teologiczne, niektóre listy i pieśni. Rozumiał więc życie, znał prądy w kościele; ale w rzeczach wiary ustępstw nie znał. Bazyli uznawał za rzecz wystarczającą byle »nie padać na kolana przed Baalem«; Grzegorz wiary zastosowanej do prądów czasu nie uznawał, nie umiał *συμμορφεῖσθαι τοῖς ἀίροις*. Dlatego niezwykle szybko zaczęto uznawać naukę Grzegorza za normę wiary. Już Rufinus w przedmowie do tłumaczenia niektórych mów Grzegorza powiada: *Manifestum namque indicium est non esse rectae fidei omnem, qui in fide Gregorio non concordat*. A niedługo później charakteryzuje św. Augustyn Grzegorza: *Magni nominis et fama celeberrima illustris episcopus de partibus Orientis, cuius eloquia ingentis merito gratiae, etiam in*

linguam latinam translata, usquequaque claruerunt. Te więc powody, dla których potomni nadali Grzegorzowi przydomek δ θεολόγος, skłoniły i dogmatyków późniejszych do komentowania mów Grzegorza. Tem tłumaczy się także tak wielka ilość komentarzy i scholiów dogmatyczno-teologicznych. Do tych należą przede wszystkim komentarze Maximosa Confessora, po części Nicetesa z Heraklei, Eliasza z Krety, Euthymiosa Zigabena i Nicephorusa Callistu Xanthopulosa.

Dzieła Grzegorza czytano dużo i chętnie; wnet też weszły do kanonu lektury szkolnej. To było także powodem, że zaczęto je pilnie objaśniać. Ale nie pieśni Grzegorza; tych nie objaśniano tak skrętnie. Rymiczna poezja kościelna, w której widziano specjalnie chrześcijański element, robiła pieśniom Grzegorza pisany w metrach klasycznych wielką konkurencję. To zapewne było także powodem, że tak mało w stosunku do ilości rękopisów mów posiadamy rękopisów z pieśniami Grzegorza, i że tak ważny dziś komentarz Kosmasa (VIII w.) przechował się tylko w jednym rękopisie watykańskim.

Za to mowy Grzegorza były wzorem retoryki chrześcijańskiej. Znaną jest rzeczą, że od czasów Tatiana chrześcijańscy pisarze zacięcie zwalczali pogańskich retorów — ale tylko na zewnątrz. W rzeczywistości wpływom ich ulegali zawsze z rozmaitych zresztą powodów. Tę sprzeczność widzimy i u Grzegorza. W inwektywach na Juliana napada w niezwykle ostry sposób na retorów pogańskich i powiada, że styl, którym on pisze, jest prosty, naturalny, bez retorycznych kwiatków. Ale kto czyta jego mowy, ten zaraz spostrzeże, że z chrześcijańskich pisarzy napewno żaden, a z pogańskich może żaden nie przestrzega z taką techniką i z takim czuciem praw starożytnej retoryki, jak właśnie Grzegorz. Zauważyli to już chrześcijańscy autorzy podręczników retoryki, którzy przykłady z Demostenesa zastępowali przykładami z mów Grzegorza. Jak dla dogmatyków był on katechizmem wiary, tak dla wymowy chrześcijańskiej zastępował starożytny kanon; był nie tylko δ θεολόγος ale także δ βήτωρ. Dlatego mowy prócz dogmatyków objaśniali bardzo pilnie i retorycy.

Dużo scholiów, jakimi objaśniano mowy Grzegorza już od początku V w., zaginęło. Przypuścić trzeba, że były to przeważnie scholia marginesowe. Wiele z nich przeszło do późniejszych komentarzy, przede wszystkim Basiliusa Minimusa.

Najważniejsi zachowani scholiaści i komentatorzy Grzegorza są: Pseudo-Nonnus (VI w.), Maximus Confessor (VII w.), Basilius Minimus (X w.), Georgios Mokenos (X w.), Ioannes Kyriotes (Geometres X w.), Elias Cretensis (XI w.), Michael Psellos (XI w.), Nicetas Herakleensis (Ser-ronius XI w.), Euthynios Zigabenos, (XI—XII w.), Nicephorus Xanthopulos. (XI—XIV w.)

Nicephorus jest ostatnim z komentatorów, którego do historii krytycznej scholiastów wciągniemy. Późniejsi z w. XV—XVIII (z wyjątkiem jednego Sebastosa Trapezuntiosa Kyminetesa zmarłego w r. 1702 w Konstantynopolu) nowego nic nie przynoszą. Ich exegeza to tylko ćwiczenia duchowne na temat mów Grzegorza pisane w celi klasztornej, dla literatury po większej części bez wartości. Jest niemożliwą rzeczą w krótkim referacie przedstawić stan tradycji scholiastów, ich rękopisy, filiację tych rękopisów, znaczenie ich dla tekstu da-

nego scholiasty. Scholia do Grzegorza przeważnie nie są dotąd wydane. Pisząc historię krytyczną scholiastów od w. VI—XIV trzeba było koniecznie przedstawić najpierw, jakie scholia pisali, gdzie są te scholia zachowane i w jakim stanie. Dopiero na tym podkładzie będzie można w dalszym ciągu przedstawić rzecz o źródłach pojedynczych scholiastów i ich wzajemnym do siebie stosunku.

Sekretarz zawiadamia, iż posiedzenie Komisji do badania historii Sztuki w Polsce odbyło się dnia 6 lipca 1912 r. pod przewodnictwem Dra S. Tomkowicza.

Referent Dr Marceł Nałęcz Dobrowolski zdawał sprawę z poszukiwań, dotyczących się tak zwanych »Tańców śmierci«. W dalszym ciągu swych poprzednich prac w tym kierunku — prostuje stanowczo mylnie, a utarte zdanie Seelmana o »Tańcu Bernardyńskim« i przypisuje bezwarunkowo autorstwo owego »Tańca« Lexyckiemu, a nie J. J. Ridingerowi. Natomiast drugi obraz, pochodzący z kościoła Maryackiego w Krakowie, a znajdujący się obecnie w gabinecie archeologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, ma pewien związek z J. J. Ridingerem. W poszukiwaniach swych autor referatu natrafił w Monachium na bardzo rzadki i interesujący medzioryt J. E. Ridingera, który treścią i układem figur przypomina obraz krakowski. Oba utwory są niezmiernie ciekawymi zabytkami kulturalnymi, i łącząc się bezpośrednio z właściwymi »Tańcami śmierci«, stanowią ostatnie ogniwo w łańcuchu alegoryczno-symbolicznych dzieł plastyki średniowiecznej. Z drugiej zaś strony rzadki i nieznany, zdaje się, w samych Niemczech utwór J. E. Ridingera, podobnie jak zbliżone do niego malowidło krakowskie, wyrosły na jakimś wspólnym, nieznanym autorowi bliżej pniu, zapewne znacznie starszym niż oba omawiane utwory.

Następnie Dr Stefan Komornicki odczytał wyjątki z swej pracy p. t. »Dwory murowane w Polsce w w. XVI«. W drugiej połowie XV wieku wraz z poczuciem odrębności stanowej i siły wzrasta dobrobyt szlachty i pojawiają się pierwsze dwory w kształcie małych zameczków murowanych. Forma ta rozwija się w wieku XVI, poczyna być naśladowaną w architekturze drzewnej i w ten sposób staje się krzewicielką nowego typu mieszkalnego. Za przykład takich murowanych »fortaliczyów« mogą służyć dwory w Wieruszycach i w Jeżowie, które referent szczegółowo opisał, przedkładając zdjęcia architektoniczne i fotograficzne. Oba są jeszcze w planie bardzo proste, co wskazuje, że przy ich budowie miano przedewszystkiem obronność na oku. W połowie XVI w. obadwa zostały rozszerzone i udekorowane. Liczne ślady takiej dekoracji rzeźbiarskiej i malarskiej dochowały się w dobrym stanie w Jeżowie.

II. Wydział historyczno-filozoficzny.

Posiedzenie dnia 21 października 1912 r.

PRZEWODNICZĄCY: DYREKTOR FR. ZOLL.

Sekretarz przedstawia pracę p. Dra Adama Szelałagowskiego p. t.: „*Wici i Topory. Studya nad genezą i znaczeniem godeł polskich i zawołań*“.

Punktem wyjścia pracy niniejszej jest kwestya osadnictwa i nazw topograficznych.

Jak wiadomo, onomastyka topograficzna opierała się dotychczas na rozbiore końcówek: dzierżawczych i patronimicznych, przyczem jedni przypisywali starszeństwo nazwom o końcówkach dzierżawczych, inni patronimicznych. Ostatnio prof. Bujak zrobił obliczenie statystyczne, na podstawie którego większość nazw topograficznych okazała się o charakterze terytoryalnym, i tym osadom przypisał pierwszeństwo.

Która z tych teorii ma słuszność, niepodobienstwo jest rozstrzygnąć wobec tego, że 1) w czasach historycznych daje się zauważyć mianowanie wsi bez wyboru i konkurencyja nazw dzierżawczych, patronimicznych oraz terytoryalnych, i wobec tego, że 2) starszeństwo każdej grupy nazw opiera się nie na indukcji, lecz na wnioskowaniu dedukcyjnym, albo inaczej mówiąc sprawdza się do procesu osadnictwa pierwotnego, o jakim w źródłach nie mamy bezpośrednio żadnej wiadomości.

Wobec chybienia dotychczasowej metody onomastycznej czy nie dałoby się przeprowadzić jakiejś innej klasyfikacji nazw topograficznych, na podstawie innego kryterium, t. j. już nie samej końcówki, ale i wewnętrznej treści wyrazu?

Próby w tym kierunku były czynione: wyróżniano wsie służebne, włości i przysiółki (prof. Wojciechowski), nie mówiąc już o nowej klasyfikacji prof. Bujaka, która się opiera dla głównej grupy nazw na charakterze ich znaczeniowym, t. j. terytoryalnym. Ale to pojęcie nazwy terytoryalnej jest tak nieokreślone, iż mamy pod jedną i tę samą kategorię częstokroć podprowadzony cały szereg wsi, których nazwa terytoryalna może być sporną: czy Bielany są nazwą terytoryalną czy rodową (Bielej, Belina), czy Liszki nie są wsią włoścya, czy Śmierdząca nie jest nazwa służebna, nie mówiąc już o takich, jak Zwierzyniec lub Wola Justowska, aby się ograniczyć tylko do kilku wsi pod Krakowem.

W istocie z ugrupowania paru setek nazw topograficznych da się stwierdzić, że obok uwierzytelnionego dokumentami imienia osobowego mamy cały szereg nazw topograficznych o charakterze rzekomo terytoryalnym, rodowym i patronimicznym lub dzierżawczym. Tak imieniowi Bielej, Belina odpowiadają nazwy topograficzne, jak Bielany, Bielawy i Bieliny (Mazowsze i Małopolska), Bielini (MP.) Bielczice (MP.). Imieniowi osobowemu Broda, Brodec, Brodic odpowiadają nazwy topograficzne, jak Bród, Brody (MP.), Brodno, Brodowo (Maz.). Imieniowi Budzisz, Budziszław — wsi, jak Budziska, Budzeń, Budzin, Budni i Budziszewo, Budziszyno, wreszcie Budziszewice i t. p. W wszystkich tych wypadkach odróżnie-

nie między nazwą wsi o charakterze terytoryalnym (n. p. Brody, Bieliny), a osobową (Broda, Belina) jest dlatego trudne, że i charakter imienia osobowego jest ten sam przezwiskowy, co i charakter wsi. Moglibyśmy zatem łatwo każdą grupę nazw topograficznych sprowadzić do imienia osobowego o charakterze przezwiskowym, tak samo, jak do nazwy pewnej rzeczy (rzeczownika lub przymiotnika), ale to byłaby metoda filologiczna, która traktowałaby o powstawaniu nazw, zamiast mówić nam o charakterze pierwotnego osadnictwa.

Na szczęście — poza imieniem osobowem i poza właściwością topograficzną — kryterium dla klasyfikacji nie tylko imiennictwa topograficznego, ale i osobowego w nauce naszej istnieje. Kryterium tem są godła (nazwy ich) i zawołania, które tak dobrze odpowiadają imionom osób, jak i nazwom topograficznym. Różnica jednak między jedną a drugą grupą danych historycznych jest ta, że 1) gdy liczba pierwszych (imion osób i nazw topograficznych) jest nieograniczona, to drugich (zawołań) mamy ilość ściśle określoną (dziś około 400), i 2) że ta druga kategoria danych ma nie tylko ściśle oznaczony charakter socyalny, (jakiego przezwiska nie mają), ale że ma oprócz swego znaczenia (głównie etymologicznego) także swój wyraz rzeczowy czyli godło.

Na blizki związek jednej kategorii imiennictwa — godłowego czy zawołaniowego — z drugą — topograficzno-imionowego — wskazują same teorie heraldyczne.

Główne dwie teorie heraldyczne wpadają w te same powikłania, co i teorie onomastyki topograficznej: gdy bowiem Piekosiński w zawołaniu szukał imienia osobowego (nazwiska pradynasty), prof. Małecki dopatruje się w niem nazwy wsi; inne różnice co do nazwy herbu, co do liczby i różnorodności zawołań niech mi wolno będzie tutaj pominąć.

Aby uniknąć tych sprzeczności i nieporozumień, autor ucieka się do metody wręcz przeciwnej: utrzymuje, że kwestyę godła i zawołań trzeba traktować, przynajmniej na razie, niezależnie od kwestyi imion osobowych, topograficznych, a więc rozpatrywać ją wypada niezależnie i co do ich genezy, i co do charakteru i znaczenia — z tem jednym tylko zastrzeżeniem, iż zawołanie, jak każdy wyraz, a zwłaszcza taki, którego sens w większości wypadków etymologicznie dziś prawie zaginął, mógł być przekręcony, zmieniony lub zbezkształcory. Dlatego zarówno właściwego brzmienia zawołania, jak potwierdzenia jego znaczenia w tych wypadkach należy szukać w nazwach starożytnych osad. Na tem polega różnica pomiędzy autorem a Piekosińskim, który przyjmował niezmiennosc proklam, zresztą apriorycznie, bo inaczej z proklamny nie dałoby się utworzyć imienia osobowego pradynasty.

Jak rozważać właściwe znaczenie zawołań? Uciekać się do etymologii wyrazu — to 1) nie leży w zakresie metody historycznej, 2) nie prowadzi do celu, ponieważ nie wiemy, co to jest zawołanie, czy to jest rzecz, imię osoby czy nazwa osady? Dlatego metoda, jakiej się trzyma autor, polega na tem, że do określenia znaczenia zawołania trzeba porównać je z godłem. W wielu wypadkach ta zgodność jest naoczna: Paprzyca i godło paprzyca, Skrzydło i godło skrzydło, Topór i godło topór. Ale ponieważ tę kategorię nazw przyjęto uważać li tylko za opis herbu, przeto jako bez znaczenia dla nas musi ona z góry być wykluczona z badania. Ale istnieje prócz tego cała kategoria proklam, o których wiemy, że istniały już w XIII w., a więc stanowczo przed herbami, jak

Gryf, Nałęcz, Radwan, Prawda, do których przeto pojęcie nazwy herbu lub opisu herbu stanowczo się nie odnosi, jak wiemy również, że i przed herbami istniała cała kategoria godeł, które się dochowały w dużej ilości, jako znaki napieczątne z przed końca XIII w., a na monetach może nawet z XI w. Z tymi przeto znakami napieczętymi i meoniczymi autor porównywa zawołania, aby określić ich znaczenie czyli charakter rzeczowy, lub jak kto chce opisowy, lecz już nie dla herbu, tylko dla godła w jego charakterze najprostszym napieczętym.

Metoda zatem autora jest ta sama, co Piekosińskiego, choć prowadzi do wbrew odmiennych rezultatów. Podkreślając przeto styczność rozumowania autor będzie zaznaczać nie tylko rozbieżność wniosków, ale i identyczność wyników, choćby na innej drodze otrzymanych.

Autor ugrupował około 80 znaków napieczętych (do końca XIII w.). Od pierwszego rzutu oka widać, że są to kreski, laski, pałki lub krzywaśnie (jest i kolco). Porównywając te znaki z zawołaniami, spotykamy istotnie wśród nich i takie, które zakrawają na ich nazwy, jak Laska (Leszczyc), Krzywaśnia, Kołek i t. p. Ale tych parę zawołań nie tłumaczy jeszcze znaczenia reszły, tembardziej nie daje klucza do ugrupowania godeł i do klasyfikacji na ich podstawie zawołań.

Klucza tego szukał Piekosiński, i znalazł go, jak wiadomo, w runach. Na innej podstawie, bo wychodząc z określenia ciemnej i niezrozumiałej nazwy Anonima Fredegara w VII w. dla Słowian »befulci«, autor klucz ten znalazł w owej lasce, różdźce, krzywaśni, rososze lub wici. Jestto typowe określenie charakteru owych godeł napieczętych do końca XIII w., jestto zarazem owa runa tyr Piekosińskiego, inaczej zwana er, ear (= spica, kłos), która ma zakończenie zarówno ostre (strzała), jak widełkowate (rosocha); jestto zarazem ów późniejszy monogram, który jak w gliktyce polskiej przedstawia zawsze jedne i te same epigraficzne znaki łacińskie M, T i E, tak w heraldyce późniejszej ruskiej cerkiewno-słowiańskie T, II, M.

Przyjąwszy zatem takie określenie charakteru rzeczowego godła, autor szuka jego potwierdzenia w znaczeniu proklam. Do analizy wybiera jedno godło bardzo starożytne i bardzo znane Topór, które zarówno ilością proklam, (Topór-Starża-Zaprzaniec i Topór-Stary koń), konneksjami swemi heraldycznymi (Topory-Kołki-Pałuki) oraz archeologią wysuwa się na plan pierwszy.

Za punkt wyjścia dla analizy zawołania Topór, autor bierze znak niemy na monetce Sieciecha (domniemana Starża). Drogą porównania tego znaku z innymi typami monet: denarami czeskimi i głównie brakteatami miesięczkowymi (wykopalisko wieluńskie) autor dochodzi do wniosku, że owe godła nieme na monetach (analogiczne do naszych znaków napieczętych i późniejszych klejnotów herbowych) są identyczne z godłami mówiącymi, — roślinnymi lub drzewnymi, jakich posiadamy znaczną ilość, i że analogicznie do owego znaku drzewnego albo niemego pojawia się na tychże monetach także krzwy, albo ręka t. zw. Opatrzności. To prowadzi autora do szukania znaczenia tego godła już nie słownego lub etymologicznego, lecz rzeczowego albo wierzeniowego.

Korzystając do określenia tego godła z nazwy »wić« (choć możliwych jest tysiąc innych nazw tego rodzaju), mamy na wytłumaczenie tego pojęcia w starożytnej Polsce nazwę »wici«, jako ogień (ogień żywy, nodfyr = noth-

feuer) i jako kij z uniwersałem, łaskę uwierzytelniającą (baculus). Analogiczną do niej była łaska Krywego na Litwie. Ale podobne łaski używane są do dziś dnia pod nazwą: kuli, klukwy, krakuli, krepulca, hejki i t. p., a tu należy i w Polsce łaska starosty wiejskiego (ks. elbląska) i łaska opolna.

Drogą wici wchodzimy zatem w sferę stosunków pierwotnych nie tylko socyalnych, ale i religijnych lub kultowych. Wić, jako godło uwierzytelniające, jako znak władzy (ręka na monetach), jestto ta sama kula, klukwa, hejka. Że ta ręka nie jest znakiem chrześcijańskim, tego dowodzi wzmianka w księdze elbląskiej, która mir monarszy nazywa ręką pańską.

Ale wić kultowa, religijna ma swój obchód do dziś dnia. Jestto święto Maika, Gaika (hejka) albo chrześcijańskie Zielone Świątki. Tylko ten obchód powitania wiosny jest połączony z obchodem pożegnania zimy — topienia bałwana — Marzanny, Mory lub Śmierci — gdzieindziej Kostruby (w Rosyi). I dla każdego z tych pojęć kultowych znajdujemy odpowiednie zawołania: dla Kostruby (po pol. Kostrzew) — Kościeszę, dla Mory — Morę lub Morową i Zmorę (Smora), wszystko postaci, dobrze znane w folklorze polskim. A jeśli porównamy ich godła z innymi godłami, okaże się, że do tejże kategorii należą i inne zawołania, jak Gozdawa — od gosa (»gościec«, »każdy ma swego gosa« — choroba, rodzaj kołtuna), jak Czewoja (są wsie Cywiny i wyraz gwarowy cywać = cherlać, zdychać), jak Strzegomia, odmiana Kościesz, od strzygi i t. p.

I to jest pierwszy wynik: 1) że charakter kultowy wici rozszerza się na inne godła, i 2) że charakterowi kultowemu zawołań odpowiadają pojęcia wierzeniowe w dzisiejszym folklorze (u ludu polskiego).

Idąc tą samą drogą poszukiwania wartości kultowych zawołań, autor zestawia je z postaciami określonymi mitologii słowiańskiej nie w celu identyfikowania ich, lecz wykazania wspólnych pierwiastków wierzeń. I tak dla nieokreślonego etymologicznie rugijskiego Światowita istnieje nazwa miejsca, gdzie stała kontyna Witowa (dzisiejsza wieś Witów). Jestto pierwsza uwierzytelniona nazwa topograficzna dzierzawcza, której ojcem chrzestnym jest bóstwo Światowit, forma zaś tej nazwy Witowa zgadza się z większością form zawołań polskich o końcówce owa (Wieniawa, Wieruszowa, Wałdawa i t. p.), przyczem forma żeńska, jak w nazwach osad, tak w zawołaniach przechodzi już niekiedy w neutrum (Lubiewa i Lubiewo). Druga taka nazwa jest Radgast, gdzie już w źródłach jest wahanie pomiędzy określeniem tego pojęcia topograficznym (Thietmar), a imionowem (imię bóstwa u późniejszych kronikarzy).

Tych pierwiastków wierzeniowych autor szuka zarówno w najprostszych okrzykach, które się przechowały do dziś dnia u ludu, np. rady, rady (przyspiew), jak w zawołaniach (np. Radwan, Radzic), przyczem nie tylko pojęcia wierzeniowe dają się sprowadzić do jednego mianownika, ale nawet i postaci godłowe znajdują swe wykładniki w pewnych obrzędach ludowych. W tym celu autor zestawia herb Dryja (trójka) czyli Wesele, herb Radwan o typie pierwotnym trzech łasek — z instytucją swadziebną t. zw. posagu na Rusi (trzech kołków) tak samo jak ludowy ten obrzęd posagu zbliża do Radwana pieczęcie Gryfitów-Świebodziców (świeboda = wesele w znaczeniu rozpustki) z XIII wieku (Włodzimierza, wojewody krakowskiego) i pieczęć monogramową Piotra Włosta, nie mówiąc już o Radzicu, który to herb nie stanowi ani trzy łaski, związane

u góry, jak w Radwanie, ani litera M, jak w monogramie Włosta, lecz kotwica z dwiema gwiazdami, która i do monogramu i do znaku niemego może być sprowadzona.

Lecz poza tym symbolem posagu najważniejszym pojęciem kultowem jest: swora albo drag, inaczej sag czy sąk (dziś sąsrań albo sąsieć), inaczej krokiew, pole albo poleń (paleń), po rosyjsku sosiek, matica lub knjez, co przypuszcza i w polskim analogiczną nazwę ksiądz. Studium nad znaczeniem tego draga, krokwi czy belki u powały nie posiadamy ani architektonicznego, ani folklorystycznego. Do godłowego — jest ciekawy materiał, jak ozdoby u naszych górali i jak godła (trzcina, strzała, później symbolechrześcijańskie i napisy) u kozaków dniewprowskich.

Kultowe znaczenie tego sąsieku — knjazia odbija się naprzód w mitologicznej nazwie Zuarazici (Thietmar) od wyrazu swora, z którym Jagiś zestawia ruski wyraz swar'ba = swadźba. Odpowiedni wyraz do swarować-dragować oznacza parzyć, spółkować. Jest to proceder zarówno techniczno-gospodarczy, jak zwierzęco-generacyjny i tenże sam sposób niecenia ognia (przypuszcza on organ męzki $\tau\rho\upsilon\pi\alpha\nu\nu$ i organ żeński $\xi\sigma\chi\acute{\alpha}\rho\alpha$). Dlatego Zuarazici jest formą w liczbie mnogiej, a nie inaczej przedstawia się postać bóstwa na posagu, znalezionym w Zbruczu; jedna połowa męzka, druga kobieca, co Lelewel dawno zaznaczył, a świeżo prof. Hadaczek potwierdził. To samo pojęcie kultowe »draga« powtarza się w całym szeregu imion u osób dynastji połabskich, od VIII do XI w., które dlatego Piekosiński słusznie połączył jednym mianem dynastji Dragów (jak Cedrag, Bodrag, Dragomir, Dragomira), jak i w nazwie naszego mitycznego Kraka — zawołanie Krakwice — i w nazwie kuli, krakuli lub karkulec, że pomimę cały szereg zawołań, jak Dragowie, Drogomir, Drogosław. Trachów, skąd się zapewne wzięli pomorscy Gryfici, a i nasz Jaxa, pozostający w dziwnej konneksyi nie tyle z tamtymi, ile z Piotrem Włostem, hrabi na Xieżu i Skrzynnie. Ale jakiegokolwiek było pochodzenie tych tytułów Piotra Włosta »de Skrzyn i de Xansch« zawołanie Książd w Polsce było, i ten przydomek nosił Jaxa Gryfita (»cognominatus dux« według przywileju Bolesława Wstydlivego z r. 1252), co go awansowało u późniejszych kronikarzy na księcia, jak przydomek a właściwie zawołanie Donin Piotra Włosta uczyniło Duńczykiem. Albowiem równoważna do formy kultowej męskiej ($\tau\rho\upsilon\pi\alpha\nu\nu$) jest i forma kultowa żeńska ($\xi\sigma\chi\acute{\alpha}\rho\alpha$), i ona również zajmuje olbrzymie miejsce zarówno w naszym folklorze, jak i w zawołaniach. Folklorycznie istnieje ona w postaci obrzędu dyngusa (dagus, dęgus = duga, duca) albo obrzędowej dzieży przy zaślubinach, właściwie oczepinach, heraldycznie zaś w całej masie zawołań, jak Prawda, Kuczaba (kuciubabka lub ciuciubabka), Paprzyca, Kopaszyna i t. p., których treść nieprzyzwoita jest zasłonięta znakami heraldycznymi opisowymi, jak żarna, koło, kolco, miecze i t. p. Te odcienia znaczeń w zawołaniach są olbrzymie: od prawdy generacyjnej do prawdy moralnej, i od Ogniwa do Lubowli. I tak, jak istnieje odpowiedniość w symbolice i obrzędach ludowych wiosennych a swadziebnych, istnieje odpowiedniość i w znaczeniu zawołań. Tak obrzęd wiosenny Gaika oprócz dangusa nazywa się także obrzędem kurka albo kogutka. Po ślubie też (w Krakowskiem) swacha obrzuca państwa młodych gaikami z chleba w formie kogutków (środek sympatyczny). Posiadamy też zawołanie, oprócz Kura białego, i Kokoty, a ten sam kogut zuów występuje w hełmie herbu Ta-

der, chociaż go nic nie łączy z kokotem prócz tej samej symboliki wierzeniowej, (kokosić się, tyrdosić się, do góry się podnosić).

Te same pojęcia kultowe mieszczą się i w formach zwierzęcych zawołań, podobnie jak tym ostatnim odpowiadają z jednej strony dobrze znane obrzędy ludowe, z drugiej wierzenia, stwierdzone nie tylko u Słowian, lecz i u wszystkich ludów, pierwotne, przyrodnicze. Kult wiosenny wici ma swój równoważnik w postaci kultu zwierzęcego, czy to jako Koniarz (w Krakowskim), czy to jako obchód konika zwierzynieckiego. Przyczem w tym ostatnim wypadku nie tyle zasługuje na uwagę sam zwyczaj, ile jego topografia: Zwierzyniec (hortus ducis), analogiczny do Zwierzynca (Zuerin) meklemburskiego, gdzieś w bliskości Welehradu (Megalopolis) i do przemysłowego księstwa Stadniki. Stadem bowiem według Długo, sza nazywa się sam obchód pogański, to znaczy ludowy, na Zielone Świątki, i stadem lub stadłem zowie się do dziś dnia małżeństwo. I tu Zwierzyniec zatem nie jest zwierzyncem ani myśliwskim, ani gospodarskim, lecz gajem świętym, a wiadomo, jak nieokreślona jest fundacja tamże klasztoru Norbertanek, która się waha między osobą księcia krakowskiego a Xiędza Jaxy, Świebodzica Gryfity. Czy w związku z tym kultem pierwotnym nie jest tradycja kościołka duninowskiej fundacji w sąsiedztwie, związana z legendą o św. Wojciechu, jakoteż czy niema z charakterem społeczno-gospodarczym Krakowa piastowskiego związku przywilej włóczków do odprawiania obchodu, to są kwestye tak ciemne, iż tylko dlatego, że się same nasuwają, wypada je poruszyć, tembardziej, że znowu w związku z tradycją pogańską Krakowa wysuwa się na pierwszy plan ten sam ród czy dwa rody Łabędziów i Gryfitów.

Pomijam inne postacie zwierzęce kultowe, jak tura (Turzyma), kozła (Kozle rogi, Półkoźcie i t. d.), kota (stąd kotwica w h. Radzie), dobrze znane z analogicznych obrzędów Ludowych dzisiejszych (kot przy sobótce). Zaznaczę tylko, że w kulcie występują one przeważnie przy obrzędach godowych w charakterze duchów podziemnych chthonicznych, a więc duchów zmarłych, jak zresztą i obrzędy wiosenne a nawet świętojańskie są to w części obrzędy pominalne, zaduszne, mogiłkowe (prw. Rękawkę pod Krakowem i Rachmańską Wielkanoc u Hucułów), i że im odpowiadają również zawołania o pojęciu śmierci: Turzymie — Prus (to samo, co Kościesz), Kozlim rogom — Jelita lub Lelita (patrz niżej). Koniowej Szyi — Bielina (Biały Jan w przeciwieństwie do Zielonego Jana), ale również odpowiadają im postacie bałwana, lali, kukły lub straszzydła, rozrywającego, grzebanego lub topionego przy tych obrzędach. Stąd tłumaczy się i nazwa lalkonika lub lelkonika (herb Leliwa), nigdy lejkonika lub lajkonika, co tak samo jak i nazwa św. Leja (śmigus) albo dęgusa (ulewy) albo polenia (zawołanie Pole), łapuna (zawołanie Łapszowa) jest etymologią ludową, przystosowaną do formy obrzędu (łania, polewania, łapania), nigdy zaś do znaczenia pierwotnego kultu.

Charakter animistyczny tego kultu dobrze tłumaczą nazwy ludowe dla tego straszzydła, lali czyli bałwana — Plon, Dziad, Baba (zawołania Odrzyband, Niesoband), a do tego kultu animistycznego podziemnego należy i kult włosów (herb Kosy zawołanie Bybel i herb II Prus — Wilcze Kosy — obrzęd postrzyżyn dorosłych lub wyzwolin parobka), przyczem tę samą rolę, co przy postrzyżynach odgrywają włosy ludzkie, w obrzędach polnych i gospodarczych odgrywają kłosa, trawa w polu; stąd obrzędy ludowe Plonu, Kozy, Brogu, Grabi, Pępla, Brody i odpowiadające temu kultowi zawołania (Pepel = Bybel).

Miejsce zwierzęcia, bałwana, straszdyła, lali, baby lub dziada w tych obrzędach ludowych zajmuje także kłoda: kłoda palona, kłoda, którą obnoszono lub do której przywiązuje się chłopców w zapusty (pozostałość — klocek popielcowy). Byłbym skłonny w nazwie postu (ludowe: pusta) tak dobrze widzieć nazwę tejże kłody (pusta noc — noc zmarłych, pusty księżyc — księżyc po pełni i t. p.) stąd wyprowadzić obrzęd Zapust (na Rusi — Kołodij), jak połączyć Niesobęda z Niesopustem, gdyby na przeszkodzie temu nie stały względy filologiczne, które każą wyraz post wyprowadzać z niemieckiego fasten a Niesopust (nazwę ludową) uważać za zepsuty mięsopust od mięso-puścić (tak słownik warszawski). Do Pusta jest zawołanie Puchała i obrzęd Puchernik — (ludowy Buch lub Buchera, który przychodzi na św. Wojciecha, »kiedy pannom pociecha«).

Ta kłoda jestto właściwa postać kultu drzewnego, którą znamy zarówno z mitologii porównawczej (od irminsula poczynając do kolumny wolińskiej), jak i w różnych jej odcieniach heraldycznych pod postacią nazw łacińskich i polskich, jak Roch, Kolumna, Wręby i t. p. Teraz zatem możemy poprawić pojęcie kultu drzewnego wici pod nazwą Starzy na pojęcie kultu kłody. Mieści ona w sobie tak samo, jak analogiczne zawołanie Kołda, Piestnik, Pniejnia, kult zarówno generacyjny, jak chtoniczny, animistyczny i odpowiada zarówno dądze, duce, duli (zawołanie Dulicz), jak i drągowi, krokwi i t. p.

Najważniejsze jednak z pośród zawołań tej kategorii są te, które rzucają światło na charakter pierwotny topograficzny naszej ziemi, oraz na kulturę pierwotną. Tu należą zawołania, jak Borowa (Zutibure u Thietmara i Boruta dyabeł ludowy), jak Łada (okrzyk Łada, »lelum ładum« i »wielom ładom« przyśpiew), jak Gero, Gerałt (bóstwo Gerowit zachodnio-słowiańskie i Jaryło ruski), nie mówiąc już o kuczcy (zaw. Kuczaba), kopie (zaw. Kopaszyna) i t. p. Charakter Łady, Borowej jest określony charakterem ziemi (bor-lado), stąd kuszono się wywieść nawet nazwę Lachow, jak Łagody od lagu (także nazwa moczaru), jak Pałków, Nałęczów (od Łąki), jak rzekomo cudzoziemskiego Gera od gierydziury (stąd nazwa mieszkańców lasow na Kujawach i Kaszubach: Gierlacy, Gierlasy i Dziurlasy, gieryga—rura), jak rzekomo chrześcijańskiego Gerałta od cieciora-juracza (wsie Gierałty i Jarłuta, Jarnuły), jakoż w hełmie herbu jest istotnie juracz, a nie św. Gerard. A jeśli ciecior jest juracz, to zrozumiałe dlaczego koń jest ogier, pies jest ogar i ogień jest też ogar, chociaż etymologicznie dwa pierwsze wyrazy, ogier i ogar, mają być tureckie, a ogar zaś polski (sł. warsz.) Byłbym skłonny szukać tamże tłumaczenia magiery (czapki polskiej) i Mazura (zawołanie Mzura lub Bzura), gdyby na przeszkodzie nie stał wzgląd etymologiczny, że magiera (czapka) pochodzi od magyar (sł. warszaw.) O tem, że w zawołaniu Pole herbu Janina (Pole w Polu) czy Police mieści się rzeczowa nazwa krokwi, kniazia (księdza), sosrębu, belki — czyli pola, polenia i palenia — była już wyżej mowa. Ale że Janina oraz Jesiona nie koniecznie muszą być formami chrześcijańskimi, na to wskazuje charakter niechrześcijański kultu św. Jana, (biały Jan i zielony Jan w pieśniach ludowych), charakter Jaśka dyabła — w postaci zająca, konia i innych zwierząt w folklorze i gwarowe jasa = niedojda, gamajda, głupi. Kogo ten święty chrześcijański wyparł, nie umiem wskazać (może długoszowego Jessego, może Jakę); w każdym razie w dzisiejszym folklorze św. Jan jestto tenże Kupała, Jaryło lub Bielina (byliczne ognie = ognie sobótkowe). Natomiast zawołaniem do herbu Kopaszyna jest Poruba, co tłumaczy

się zarówno terytoryalnie, jako Poręba, jak i generacyjnie (porubstwo), tak samo jak zawołanie Rąga tłumaczy się, jako ruja. (Nazwa wyspy Roia, Ruia, ale także i Rugia. U nas są wsie Rząchy, ale i w odmianie nazwy ludu Rujan lub Rugjan — łańciskiem Werani — już Zeuss dopatrywał się zmiękzonego r.).

Cała zatem kultura boru, lasu, lędy, poręby, trzebiska, wypaleniska, nowizny przechowała się w naszych zawołaniach, a jeżeli wyjść z genezy zawołania, jako okrzyku, to docieramy nawet do kultury myśliwskiej. Tak okrzykowi myśliwskiemu orara odpowiada zawołanie Orz (forma rzeczownikowa), jak olala (olikanie) — zawołanie Olawa (może narara — okrzyk myśliwski — Naram lub Nabram), chociaż poza analogią nazw topograficznych, jak Olawa, Orzyc, Narew i t. p., znaczeń ich zupełnie już nie rozumiemy; np. myśliwski wyraz naróg (pisownia konwencyonalna) odpowiada znaczeniem swym Jelitom.

Na tej drodze badania okazuje się, że tam gdzie dotychczas przeważnie rozróżniano pomiędzy znaczeniem proklamy (imię osobowe lub nazwa osady), a nazwą herbu (opisem) niema żadnej różnicy, i że pierwszy wyraz jest synonimem lub homonimem drugiego, naprzykład Kuszaba lub Kuczaba (proklama) znaczy to samo, co Paprzyca, Kopacz lub Topacz (proklama) to samo, co Skrzydło (nazwa herbu), albo Ossoryja (herb) i Poświst (proklama), gdzie Poświst jest przysłowiowym świstem-poświstem lub lelum-polelum, a Ossoryja jest sępem; przyczem obok Ossoryi-Pośwista jest także Poświst-Orla i Poświst-Szaszor (zgiełk, szmer, wyraz dźwięko-naśladowczy).

Drugi wynik jest ten, że tam, gdzie pomiędzy nazwą herbu a jego zawołaniem niema identyczności rzeczowej, istnieje związek wierzeniowy lub kultowy. Mówiliśmy już o Prusie II — Wilczych kosach, lub Koniowej szyi — Bielinie. Lecz najciekawsze są te kultowe połączenia zawołań i herbów odnośnie do kłody. Jak kłoda Pniejnia ma zawołanie Cwaliny, tak kłoda Roch — Pierzchały, kłoda Kolumny litewskie — Pogon, kłoda Ostoja — Przegonię (zepsuta Przeginę). I to samo skojarzenie kultu kłody z kultem gonitw spotyka się z ogólnoludzkim przyrodniczym mitem solarnym. I ten mit w formie wyścigów o koronę znany jest zarówno z naszej legendy kadłubkowskiej o Leszku, jak i z legendy Kuźmy o wyborze Przemysła, jak i ze sposobu obioru króla u Prusów (według Alfreda W.). To samo królestwo lub obiór króla figuruje w obrzędach ludowych wiosennych i w grach dzieciennych (pliszka, bierki lub biczki) i w folklorze ludowym. I Pogoni polskiej odpowiada też zawołanie Dadźbog (wsie Dacz-bogi i Daybogi), kronikarski Daźbog, któremu Jagiś słusznie restytuuje nazwę Dabóg, a który żyje w okrzyku ludowym: da, dada, dana (zawołanie Denaw zepsute, Denowa albo przydomki Danin, Donin lub Dunin). Czy etymologicznie możliwy jest związek formy tej dana z dniem, autor rozstrzygać się nie kusi, zwraca tylko uwagę na przeciwieństwo obrzędowego okrzyku: »dziś, dziś«, albo »świeci się« do innego okrzyku »bieli się« — pierwszy przy nakładaniu wieńca panny młodej, drugi przy oczepinach (wieś Szołajdy w Kutnowskim). Formy analogiczne do Zdarzbog-Dabog są Pobóg (czy nieuszczerbiony Bóg, jak Półkoźc?) i Bogoryja, i Bożawola (odmiana Jastrzębca), i gdy Kornice — Wręby mają zawołanie Biesy, to jeden z Korczaków Danglewiczów ma przydomek Bożezdarz, czyli że różnicy między biesem a bogiem w znaczeniu chrześcijańskim wcale tutaj jeszcze niema.

Analogiczną w sensie kultowym do piasty, pniejni, kłody jest daga, duca, dula — zaw. Dulicz i herb Ratułd (wieś Rdułtów), a może i Goduła, Bođuła (są i formy ludowe, jak Duliby i wyraz szydebny duleba). Ale i Chrobot jest tak samo pniakiem, chrastem, gruchotem (może zawołanie Chorąbała), jak chrobak (chrobotać, chrabęścić) jest ciekawym okazem kultu czerwia narówni z pszczołą (zaw. Pczelicz), jeśli nie samą pszczołą-czerwiem (może dziwne i co do formy jedyne zawołanie Czirmeńscy), a podobnie jak chrobak, i sliz (meloš), gatunek kantarydy, inaczej zwany maikiem (zawołanie Slizien), które tak samo tłumaczą kult owadów (skarabea egipska), jak i kult roślin (por. ziele czerwiec, czerwony kornei to samo, co marzanna lub witesz).

Wyłomaczywszy kullową stronę godeł drzewnych i zwierzęcych, tę samą metodę zastosowujemy do godła Topór. I tutaj znów autor, nie poprzestając na samem zawołaniu Topór oraz analogicznym Oksza (= łac. hascia), przechodzi wszystkie formy kultowe tego godła, jako narzędzia technicznego i ořeża walki od najprostszego zawołania Ocele (= ocioski, okzeski), Kamionej (odmiany Jastrzębca), Kołkow (= palicy, maczugi) do właściwego topora jedno lub dwusiecznego Toporów i Pałuków. Ale i obrzędowo Topór ten dotychczas istnieje czu to w formie buławy (konika zwierzyńckiego), czy pociaska lub młotka drewnianego (u Koniarza). Jego metamorfozy z kłody w byka i w ptaka są znane z kultów analogicznych u innych ludów, np. u Celtów (bóstwo Esus i bohater sagi irlandzkiej Cuchuláinn lub Táin). Natomiast jako godło chtoniczne ten topór jest znany u Germanów (znak Tyra na nagrobkach), u Celtów (wyrazy »sub hascia dedicare« na grobowcach galijskich) i u nas (obrzeđ Rękawki i zwyczaj sprzedawania siekierok drewnianych na nim — według p. Wawrzyńckiego). Pozostaje etymologicznie nierozwiązana kwestya nazwy słowiańskiej topora — domniemany czekan (może i tasak), nazw topograficznych, jak Ciachein, Czachczino, Czekanow, Czekanowo i Czachowa i Czachowic, tudzież nazwy etnicznej Czechów i analogicznej nazwy dla Słowian »befulci« u anonima Fredegara.

Ten sam wywód przedmiotowej strony godeł i zawołań, jako charakterów kultowych, autor przenosi i na podmiotową stronę kultu godła, jako personifikacji nie tylko duchów (bogow i biesow), lecz i osób żywych — czarodziejów, znachorów, czarnoksiężników i t. p. Równoważnikiem ruskiego kołduna (domniemane pochodzenie od kłody według O. Schradera), jest polski kałdun lub kołtun. Jestto także duch — gościec — inaczej ból; mają go także i drzewa (kanie gniazdo, wicher i t. p.) W zawołaniach Jastrzębca są wszystkie te postacie wierzeniowe połączone od najstarożytniejszej — kamienia (Kamiona) do kłody (zaw. Bolesta) i do włosów (Kudbrza), i do piasty (Ludbrza), nie mówiąc o prostej grze synonimowej, jak Kaniowa (jastrzęb = kania). I ten sam jest charakter godła u Jastrzębca, co u Pniejni, co u Starży, i co u Piastów (depar Mieszkowy i pieczęcie Henryka Brodatego oraz Przemysława I). Jak znów odmiana znaczeniowa kołtuna — kujon (kulon, gulon) ma zawołanie Kaja (herb Radwan), i odpowiednie nazwy topograficzne jak Kujawa (Chujawa, Chajawa), także wyraz pospolity na wicher, (por. kołtun na drzewie — wicher — kanie gniazdo).

Na pojęcia dzisiejsze czarodzieja-znachora istnieje nazwa u ludu mądry lub mądra i herb Mądrostki — domysłne (według Piekosińskiego) zawołanie Śmiara (chyba to samo, co swara, jak ludowe śmery = śwarny), tudzież na sposoby wróżenia lub czarodziejstwa gry, jak pliszka (zaw. Pleśnik), mętowanie

(zaw. Mot i Momot) i t. p., lecz najważniejsze jest samo słowo (zawołanie Pomian) i także pojęcie na określenie echa u myśliwych — pomian; stąd zapewne staropolska nazwa zawołania jest pomian albo miano podobnie, jak godło nazywało się stannicą (według Saxo Grammatyka), odpowiednio do określenia pierwotnej siedziby (stajanie = kawał ornego pola). Tu należy i zawołanie Stańczowie (odmiany według Piekosińskiego Nabram i Walldorf).

Analiza tego godła Pomian tudzież jego odmiany Wieniawa przekonywa, że: 1) godło każdego herbu bywa zasadniczo potrójne odpowiednio do trojakiej formy kultu: drzewnego, zwierzęcego i orężnego (tutaj: pierścień z wici czyli Wieniawa, żubrza głowa i miecz). 2) że nazwy herbu i proklamy są to pojęcia identyczne i równoważne przynajmniej przy powstawaniu godeł, i 3) że dla zrozumienia, stąd w późniejszym blazonowaniu pojawiły się godła ani opisowe, ani tłumaczące się nazwą herbu lub proklamą, jedynie pozostające z tamtymi w związku kultowym, jak Żubrza głowa przy Wieniawie, lub miecz przy Pomianie, trzeba przyjąć, że przed herbami istniały w Polsce już nietylko znaki nieme, ale i godła mówiące takie same, jak je opisali czy to Saxo Grammatyk, czy Thietmar, czy żywociarze św. Ottona (chorągwie — vexilla) u Słowian zachodnich. Jestto wywód, którego możliwość była z góry wykluczona przy założeniu i w całym toku badania — zgodnie z heraldyką nowoczesną — który jednak wbrew założeniu, mocą indukcji narzuca się na ostatku, jako konieczność.

Na podstawie tejże analizy autor przychodzi do wniosku, 1) że godła polskie i zawołania stanowią winny na przyszłość ośrodek do badań dziejów nie tylko archaicznych polskich, ale i całej Słowiańszczyzny, ze względu na materiał w nich zawarty wierzeniowy i zarazem graficzny, otwierający dostęp do rozwiązania kwestyi kultu oraz w związku z nim będących form życia i nazw plemiennych, osobowych oraz topograficznych, i 2) że dla dziejów religii, zwłaszcza początków religii, t. zw. przyrodniczej, godła i zawołania polskie przedstawiają materiał, nadający się li tylko do porównania z materiałem, zdobytym w ostatnich dziesięciu latach przez A. Evansa (tak, że luki w jednym materiale mogą być uzupełnione przez drugi), a to samo i dla dziejów pisma wogóle, chociaż na tem polu, przy tej ilości znaków, jakie posiadamy, praca jest niemożliwa, dopóki nie będzie zebrany i opublikowany inny materiał tego rodzaju folkloryczny (mam na myśli ciosna, pisanki czy inne godła lub t. zw. ornament ludowy).

W dodatkach do swej pracy autor porusza kwestyę legendy o wici w historii, rozbiera szczegółowo legendę polską o Piaście i czeską o Przemysłu i wykazuje: 1) że jak Piast jest identyczny z piastą-kłody, tak Popiel (Pumpil) Chwościszko jest identyczny z Pęplem-Byblem, Ogonem lub Brodą, których zjadają myszy, czyli inaczej mówiąc, że legenda o Piaście i Popielu jest przedstawieniem zmiany pór roku (lata — zimy lub życia — śmierci); tem się tłumaczy i dziwna genealogia Piasta (Chwościszkowicza) i Popiela (Chwosta); 2) że i w Przemysłu (= Mądrym) jest połączenie tych samych postaci kultu pierwotnego: teryomorficznego (woły srokate cudowne), drzewnego (wic — laska leszczyny). jak i kłody (Libusza); 3) że ten kult kłody jest połączony tutaj z kultem rolnictwa, (prw. objazdy pługiem na wiosnę), stąd pochodzenie chłopskie dynastyi zarówno Piastów i Przemysłów, jak analogiczne króla Gordiosa u Frygów, (prw. obrzęd zielonościwateczny koronacyjny książąt w Karyntyi). Tyle co do materiału kultowego.

Pod względem literackim autor wykazuje: 1) że sens legendy o Piaście był niezrozumiały już dla samego Galla, natomiast jest całkiem zrozumiały i prosty w bajkach ludowych, które dlatego niektórzy uważają za parafrazę historyi; 2) zamiast legendy o »miłosiernym wieśniaku« (za prof. Wojciechowskim) lub legendy z Acta Sanctorum (za Gajslerem i prof. Bruchnalskim) autor przytacza dwie baśnie ludowe: jedną z Odrowąża (podaną przez p. R. Zawilińskiego), p. t. »o Mysim królu,« drugą z Śląska austriackiego (przez L. Malinowskiego) p. t. »O Łokietku,« gdzie Łokietek jednak nie jest księciem kujawskim, lecz tym samym Piastem-kłodą (Pazth i. e. »statura brevis, sed robustus corpore«, według kroniki wielkopolskiej).

W obydwóch tych baśniach korona sama pada na głowę wybrańca (»korona, latająca po niebie«); wybrańiec albo siedzi na pługu, albo na odwalonej pługiem skibie ziemi; w obydwóch też wybrańiec zastępuje starego króla; i w obydwóch bajkach gra rolę, jako motyw pierwszorzędny, krzywda, (zawołanie Krzywda, Krzywosąd, Niesobia nawet Złodziej); tylko w jednej o mysim królu krzywdą jest wzgardzenie rodziców ze strony nowowybrańca (jak w legendzie o Piaście wzgardzenie podróżnych ze strony Popiela), za co i tu i tam spotyka ten sam los władców, że zjadają ich myszy; w drugiej o Łokietku, myszy są tylko wojskiem podziemnym, które spieszy na pomoc Łokietkowi, a po zwycięstwie i myszy i Łokietek znów kryją się pod ziemię, aby z czasem znowuż (na św. Jana) obudzić się i wystąpić z pod ziemi (śpiący rycerze). Natomiast w obiorze króla między dwiema bajkami jest jeszcze i ta walna różnica, że gdy w bajce o »Mysim królu« korona sama z nieba spada na głowę wybrańca (jak w legendzie o Piaście i Przemysłu), tak w bajce o Łokietku jest tu wybór przez dwunastu mężów (w bajce studentów), którzy czytają z księgi (czarnoksiężnicy), i przez to korona spada trzykrotnie na głowę wybrańca (jak w legendzie o wyborze Kraka przez dwunastu wojewodów).

Kultowy charakter obydwóch legend historycznych autor potwierdza imionami osób, z których każda ma znaczenie swe zawołaniowe i godłowe, co byłoby rzeczą niemożliwą, gdyby za podstawę do tych legend służyły bajki wędrownie (prof. Brückner).

W trzecim dodatku autor rozbiera historyczną stronę legendy o Piaście i tutaj, uzupełniając pracę ś. p. K. Potkańskiego o postrzyżnach, autor wykazuje, że obok postrzyżyn małoletnich były i postrzyżyny dorosłych — wyzwoliny (herb Prus II i zawołanie Wilcze kopy, tudzież obrzęd współczesny wiejski t. zw. »frycowanie«); 2) że postrzyżyny małoletnich oprócz terminu wieku (siedm lat) i terminu doby (rano) miały jeszcze termin roczny; że ten termin odpowiada »zarzynkowi« w gospodarstwie wiejskim, i że ten właśnie bukiet zarzynkowy (»haec... de spicis cadentibus compillata« za Kadłubkiem) ofiarowali Piast i Rzepicha swym gościom; 3) że cud przy postrzyżnach Ziemowita i przy postrzyżnach Mieszka nie był cudem chrześcijańskim, lecz cudem pogańskim (herb Nowina i Złotogoleńczyk, odmiana herbu Pomian, przyczem goleńczyk jestto golec = chłopak, a nowina — syn pierworodny); 4) że element chrześcijański sprowadza się zatem do określonej roli chrześcijańskiej Mieszka i nieokreślonej ciemnej Ziemowita, a raczej Siemowita, który na tej podstawie ma co najwyżej to samo prawo wejść do historii, jak Mieszek.

Oceniając znaczenie legendy o Piaście dla historii, autor przychodzi do

wniosku, że legenda ta nie może być punktem wyjścia ani dla dziejów dynastji wogóle, ani dla dziejów historycznych polskich w ogólnosci, i że z tego punktu widzenia wszelkie przedsiębrane dotychczas próby jej wyswietlenia są rzeczą chybioną. Natomiast legenda ta odzwierciedla w sobie: 1) pojęcia religijne, a raczej kultowe, tkwiące w każdym godle i zawołaniu w szczególności, a we wszystkich starożytnych mitach i dzisiejszych obrzędach ludowych wogóle; 2) pojęcia o pochodzeniu władzy wogóle i o początku władzy królewskiej w szczególności, czyli, że władza ta była boską, kapłańską lub czarodziejską, i takie samo musiało być pochodzenie szlachty polskiej i pochodzenie królestwa polskiego, na świadectwo czego mamy w pierwszym wypadku legendę, w drugim godła i zawołania. To zatem, co tracimy dla historii skutkiem niemożności przy pomocy legendy rekonstrukcji jednego faktu historycznego, powetować sobie możemy przez wniknięcie dzięki niej w głąb przeszłości Polski przedhistorycznej i rzucenie na nią nowego światła.

III. Wydział matematyczno-przyrodniczy.

Posiedzenie dnia 14 października 1912.

PRZEWODNICZĄCY: Dyr. E. JANCZEWSKI.

Przewodniczący zawiadamia Wydział o bolesnej stracie, którą Akademia Umiejętności poniosła przez zgon ś. p. Dra Franciszka Kamińskiego, em. profesora Uniwersytetu w Odessie, członka czynnego zagranicznego Wydziału od roku 1904-go.

Sekretarz przedstawia wydawnictwa Wydziału, które ukazały się od czasu ostatniego posiedzenia:

1^o Bulletin Int. de l'Académie des Sciences de Cracovie, Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles; N^o 6 A, Juin 1912. Zawiera rozprawy pp.: L. Godeaux, St. Dąbrowskiego, H. Malarskiego i L. Marchlewskiego, E. Habdank-Dunikowskiego, J. Tokarskiego, J. Nowaka, J. Stocka.

2^o Toż samo, N^o 7 A, Juillet 1912. Zawiera prace pp.: W. Zygmuntowskiej, M. Schubertówny, pp. Z. Starzyńskiego, S. Kreutza J. Buraczewskiego i L. Krauzego, K. Dziewońskiego i G. Rapalskiego, K. Żorawskiego, J. Rychlickiego, A. Rosenblatt, Wł. Dziewulskiego.

3^o Bulletin Int. de l'Académie des Sciences de Cracovie, Classe des Sciences Mathématiques et Naturelles, N^o 5 B, Mai 1912. Zawiera rozprawy pp.: R. Hulanickiej, M. Matlakówny, W. Białkowskiej i Z. Kulikowskiej, pp.: St. Powierzy, R. Weigla, E. Schechtla N. Cybulskiego, M. Konopackiego.

4^o Toż samo, N^o 6 B, Juin 1912. Zawiera rozprawy pp.: J. Wołoszyńskiej, M. Krahelskiej, M. Lipcówny, pp. M. Konopackiego, T. Kleczkowskiego, J. Talko-Hryncewicza, B. Hryniewieckiego, Z. Ziemińskiego.

Sekretarz przedstawia wydane przez Akademię Umiejętności, nakładem funduszu podręczników matematycznych i przyrodniczych, dzieło prof. Dra Stanisława Zaremby p. t.: »Arytmetyka teoretyczna« (Kraków 1912, 8 o, str. XX i 859).

Sekretarz przedstawia nadesłaną przez autora rozprawę p. t.: »Przyczynek do zagadnienia o znaczeniu układu peryodycznego pierwiastków chemicznych przez Z. Wojnicz-Sianożęckiego«. Kijów 1912 (w języku rosyjskim).

Sekretarz przedstawia nadesłaną przez autora pracę p. t.: »Zasady Teorii Promieniowania przez Władysława Natansona«. Warszawa, wydawnictwo Redakcyi Prac Matematyczno-Fizycznych, 1912.

Czł. St. Zaremba przedstawia pracę prof. W. Sierpińskiego p. t.: *O zbiorze punktów kątowych krzywej $y = f(x)$.*

Autor dowodzi, że zbiór wszystkich punktów krzywej $y = f(x)$ jest co najwyżej przeliczalny. Jako wniosek stąd otrzymujemy twierdzenie, że, jeżeli funkcya $f(x)$ posiada w każdym punkcie zarówno prawostronną jak i lewostronną pochodną, to mnogość wszystkich punktów, w których nie istnieje pochodna $f'(x)$, jest co najwyżej przeliczalna.

Czł. K. Żorawski przedstawia pracę p. Lucyana Godeaux p. t.: *O liniowych kongruencyach krzywych płaskich.*

Treścią tej pracy jest określanie układów krzywych algebraicznych według pewnych geometrycznych warunków. Autor wyznacza mianowicie typy liniowych kongruencji takich krzywych algebraicznych płaskich stopnia m i możliwie największego rodzaju $\frac{1}{2}(m-1)(m-2)$, z których każda spotyka dwie linie krzywe algebraiczne: jedną w m^2 punktach, a drugą w m punktach, z których przytem ta ostatnia jest krzywą płaską stopnia m .

Czł. Wład. Natanson przedstawia pracę prof. Dra Konst. Zakrzewskiego p. t.: *O dyspersyi niektórych metali w widmie widzialnem.* Część trzecia.

Autor podaje sposób określania stałych optycznych metali na zasadzie pomiaru samej tylko różnicy faz, dokonanego przy kilku kątach padania. Metoda taka jest ważna z powodu, iż różnica faz nie zależy od dokładności polityry zwierciadła, byle ono było czyste i byle rysy biegly równolegle do płasz-

czyzny padania. Pomiary i rachunki, wykonane nad srebrem, niklem i cynkiem, wykazują zupełną zgodność z liczbami, które otrzymuje się drogą zwykłą przy pomocy pomiaru różnicy faz i stosunku amplitud.

Czł. A. Witkowski przedstawia pracę p. Andr. Bałruszajtisa p. t.: *O przewodnictwie elektrycznym rtęci w stanie stałym i ciekłym.*

Autor mierzył opór elektryczny rtęci w zakresie temperatur: 0° oraz -73° . Pragnąc wyznaczyć wartość stosunku, w którym pozostają do siebie opory rtęci ciekłej i stałej w punkcie topnienia, autor poświęcił szczególną uwagę przebiegowi krzywej oporu (w zależności od temperatury) w bezpośrednim sąsiedztwie punktu topnienia. Słupek rtęci ciekłej wypełnia rurkę całkowicie i jednolicie, jeżeli napełnienia dokonano starannie z zachowaniem pewnych ostrożności; słupek rtęci stałej, przeciwnie, może jej nie wypełniać całkowicie i jednolicie, przy marznięciu wytwarzają się zazwyczaj pory, szczeliny, tworzą się kryształki, które układają się rozmaicie itp.; wszystko to sprawia, że opór rtęci zmarniętej nie jest ściśle określony. Najbliższa prawdziwej wartości jest zatem największa wartość wspomnianego wyżej stosunku (oporu rtęci ciekłej do oporu stałej w punkcie topnienia). Dotychczasowe pomiary prowadzą do liczby 4.1, jako wartości tego stosunku. Autor po wykonaniu 60 zamrożeń zdołał dojść do rezultatu 4.9, po za który przejść nie mógł.

June wnioski, do których doszedł autor, są następujące: 1° Spółczynnik zmiany oporu rtęci stałej w zależności od temperatury nie zależy od struktury krystalicznej tego ciała. 2° Topienie rtęci stałej odbywa się w bardzo ostro określonym punkcie skali termometrycznej; przy zamrażaniu występuje najczęściej pewne, zwykle nieznaczne, przechłodzenie. 3° Opór rtęci stałej w zbadanym przez autora zakresie temperatur zależy od temperatury w sposób liniowy.

Czł. M. P. Rudzki przedstawia rękopis dzieła własnego p. t.: *Astronomia teoretyczna.*

Treść i zakres dzieła można poznać ze spisu rozdziałów:

I. Trygonometria sferyczna. II. Interpolacja z tablic. III. Metoda najmniejszych kwadratów. IV. Interpolacja za pomocą szeregów potęgowych i szeregów funkcji sferycznych. V. Niektóre rozwinięcia w szeregi. VI. Kula niebieska i współrzędne kuliste. VII. Czas. VIII. Refrakcja astronomiczna. IX. Paralaksy. X. Aberracja. XI. Cynematyczna teoria precesji i nutacji. XII. Redukcja pozycji gwiazd od jednej epoki do drugiej. XIII. Przyciąganie i ruch Keplerowski. XIV. Pozorny ruch planet. Elementy planet głównych. XV. Wyznaczenie orbit. XVI. Wyznaczenie orbity parabolicznej z trzech obserwacji. Metoda Olbera. XVII. Wyznaczenie orbity eliptycznej z trzech obserwacji. XVIII. Inne metody wyznaczenia orbit. Poprawianie pierwotnych elementów. XIX. Zadanie trzech ciał i teoria perturbacji. XX. Perturbacje specjalne. XXI. Teoria ruchu księżyca. XXII. Zaćmienia. XXIII. Dynamiczna teoria precesji i nutacji oraz Eulerowskiej perturbacji. XXIV. Postaci równowagi ciała ciekłego, obracającego się naokoło stałej osi.

Aby nie powiększać zbytnio rozmiarów książki, autor nie włączył do niej wykładu astrofizyki, ani astronomii gwiazd podwójnych, ani badań nad budową wszechświata.

»Astronomia teoretyczna« jest dziełem, przeznaczonem w pierwszym rzędzie dla studentów Uniwersytetu; tem się tłumaczy jej układ, metoda wykładu i t. d. O ile to jest możebne w podręczniku, autor uwzględnił najnowsze postępy astronomii, więc wyłożył teorię księżycą wedle Hilla, Poincarégo i Browna, podał najnowszą metodę wyznaczania orbit A. O. Leuschnera i t. d.; uwzględnił także badania zbieżności szeregów używanych w astronomii, co w dawniejszych podręcznikach zupełnie pomijano.

Czł. Napoleon Cybulski przedstawia pracę p. J. Cytowicza p. t.: *O wpływie krwi żyłnej niektórych gruczołów na ciśnienie krwi.*

Doświadczenia prof. Cybulskiego wykazały, że krew żylna nadnercza podwyższa ciśnienie krwi w ustroju; autor zbadał zatem wpływ krwi i żył niektórych gruczołów przed i podczas ich drażnienia.

Wyniki badania są następujące:

Odwłókniona krew żyły biodrowej wstrzykiwana			
dla kontroli	0— 15 mm	przeciętnie	7 mm
Rozczyn soli kuchennej 0·9%	0— 10	»	» 4 »
Krew żył. z grucz. tarcz. nie drażnionego	10— 30	»	» 13 »
» » » » podczas drażnie-			
nia n. laryng. s.	10— 40	»	» 21 »
Krew żylna z trzustki głodnego zwierzęcia . .	10— 30	»	» 15 »
» » » » po dodaniu do duoden.			
0·4% HCl	10— 45	»	» 18 »
Krew żylna z nadnercza	40— 180	»	» 80 »
Krew pozostałych gruczołów zbadanych jako to: gruczołu ślinowego, podszczękowego, śledziony, nerki, jądra wywoływała podniesienie ciśnienia przeciętnie o 10—15 mm.			

Czł. Nap. Cybulski przedstawia pracę pp. Dra J. Bańkowskiego i Dra Z. Szymanowskiego p. t.: *Studia z dziedziny anafilaksyi.* Część IV. Toksyczne własności surowicy krwi ludzkiej.

Surowica krwi ludzkiej, zastrzyknięta do żyły morskiej śwince, zabija ją, przy ostrych objawach wstrząsu anafilaktycznego, w dawce, wynoszącej około 0·5% wagi świnki. W przebiegu duru brzuszego dawka ta spaść może do 0·25%, w przebiegu płonicy (względnie odry) do 0·13%.

Surowica płodu ludzkiego jest prawie atoksyczna dla morskiej świnki. Dawki, wynoszące do 2·5% wagi świnki, zabijają dopiero po upływie dłuższego czasu przy objawach przewlekłego zatrucia anafilaktycznego. Doświadczenie anafilaktyczne (uczulenie surowicą matki względnie płodu, reiniekcya surowicą jedną albo drugą) wykazało, że własności antygenowe obu surowic jak również antyciała, powstające pod ich wpływem w ustroju morskiej świnki, bardzo mało różnią się pomiędzy sobą. Atoksyczność surowicy płodowej zależy od braku anty-

ciał normalnych, zjawiających się w krwi dopiero później. Toksyczne działanie surowicy obcej polega na działaniu zawartych w niej antyciał na surowicę zwierzęcia injekowanego, która pełni w tym przypadku funkcję antygenu.

Czł. M. Raciborski przedstawia pracę p. Władysława Szafera p. t.: *O florze dryasowej z pod Krystynopola.*

W terasie dyluwialnej, na której leży miasteczko Krystynopol, znalazł autor w przekopie nowego koryta rzeki Sołoki florę starodyluwialną, dobrze zachowaną w siwych iłach piaszczystych. Dzięki pomocy polskiego Tow. Przyrodn. im. Kopernika, wykonano otworem 15 cm wiercenie, którym w głębokości 20 m dotarto do opoki kredowej, uzupełniając w ten sposób profil, ważny zarówno dla położenia flory kopalnej, jak dla geologii dyluwium Nadbuża.

W charakterze flory wyróżnić należy dwa poziomy:

1. Górny, składający się z utworów stawowych, z licznymi szczątkami małżoraczków, ślimaków i glonów wodnych (z facies przybrzeżnej i planktonowej). Tutaj znalazły się także gałązki z *Alnobetula viridis*. Z glonów znaleziono następujące: *Dinobryon Sertularia* Ehrenb., *Melosira crenulata* (Ehr.) Kütz., *Ceratoneis Arcus* Kütz., *Odontidium hiemale* (Lyngb.) Kütz., *Navicula subcapitata* Greg., *Amphora ovalis*, *Eunotia (Himantidium) Arcus* Ehr.?, *Synedra* sp., *Cymbella* sp., oraz resztki nitek sinic, należących do grup: *Oscillatoria* i *Anabaena*. Liczne są także w tym poziomie owocki ramienic. Prócz *Alnobetula viridis* znalazły się w górnym poziomie: *Dryas octopetala*, *Betula nana* i *Salix herbacea*.

2. Dolny, ze szczątkami licznych roślin flory bagniskowej oraz flory tundry północnej. Z mchów stwierdzono: *Drepanocladus vernicosus* (Lindb.) Warnstorf, *Dr. capillifolius* (Warnst.) Warnst., *Dr. subaduncus* Warnstorf, *Calliergon giganteum* (Schimper) Kindberg, *Scorpidium scorpioides* (L.) Limpricht., *Mnium punctatum* (L.) Hedw. Z roślin kwiatowych znaleziono: *Dryas octopetala*, *Betula nana*, *B. humilis*?, *Salix herbacea*, *S. polaris*, *S. retusa*, *S. reticulata*?, *S. myrtilloides*, *Batrachium* sp., *Myriophyllum* sp., *Polygonum viviparum*, *Galium* sp., *Potamogeton* sp., *Potamogeton pusillus*, *Carex* sp.

Poziom dolny siwych iłów krystynopolskich powstawał w czasie, gdy na wysoczyźnie sokalskiej znajdował się lodowiec północny, u czoła jego zaś panowała bezleśna formacja tundry północnej. Poziom górny, połączony bezpośrednio z dolnym, charakterem swej flory stawowej wskazuje okres tworzenia się u czoła lądolodu jeziorzysk, które zatopiły tundrę. Powyżej tego poziomu znajdujemy 3-metrowy pokład drobnych żwirów i piasków fluwioglacyjnych.

Czł. M. Siedlecki przedstawia pracę p. Stefana Kopia p. t.: *Doświadczenia nad regeneracją u gąsienic i motyli dojrzałych (Doniesienie tymczasowe).*

Autor wykonał doświadczenia nad zdolnością do regeneracji gąsienicznych rożków, oczek, narzędzi pyszczkowych i brodawek skórnych, organów, które nie były pod tym względem dotychczas badane. Do doświadczeń zostały użyte gąsienice prządkii brudnicy nieparki (*Lymantria dispar* L). Wraz z orga-

nami larwalnymi usuwane były zawiązki organów definitywnych dla zbadania również ich zdolności regeneracyjnej.

Rożki gąsienic, operowanych po 2-iej lub po 3-iej wylince, ulegały zazwyczaj regeneracji, przyczem regeneraty różniły się od organów normalnych niekiedy tylko brakiem końcowych szczeci; różnicowanie się członów szło zawsze w kierunku distalnym. U poczwarek i u motyli dojrzałych, powstałych z operowanych gąsienic, występowały często regeneraty, których długość niekiedy normalna była tem większa, im młodszych gąsienic użyto do doświadczeń.

Oczka gąsienic nie odtwarzają się; natomiast u paru motyli, których gąsienicom usunięto zawiązki oczu definitywnych, autor stwierdził obecność tych oczu. Z narzędzi pyszczkowych gąsienic regenerują się szczęki 1-iej i 2-iej pary, oraz labrum, epipharynx zaś zdolności tej nie posiada. Silne głaszczki szczęk 2-iej pary motyli dojrzałych nie odtwarzają się nigdy u okazów, których gąsienicom usunięto zawiązki tych organów. Różne brodawki skórne gąsienic mogą ulegać regeneracji.

Biorąc pod uwagę metody wykonywania operacji, autor wyprowadza z tych doświadczeń wnioszek, że organy wyżej histologicznie zróżniczkowane regenerują się słabiej niż organy o prostszej budowie.

Czł. L. Marchlewski przedstawia pracę prof. Dra L. Popielskiego p. t.: *Niekrzepliwość krwi i wazodylatyna (Pepton Witte)*.

Wazodylatyna, wprowadzona do krwi, wywołuje dwa ważne zjawiska: obniżenie ciśnienia i niekrzepliwość krwi. Gdy podwiązemy naczynia krwionośne, *arter. coeliaceae, art. mesent. superior. et inferior*, wówczas po wprowadzeniu wazodilatyny krew krzepnie prędzej, jakkolwiek ciśnienie krwi obniża się wyraźnie. Po założeniu przetoki Eckiego zapomocą sposobu Queirolo i po podwiązaniu *arter. hepaticae* wprowadzenie wazodilatyny wywołuje i niekrzepliwość i obniżenie ciśnienia krwi. Po połączeniu *aortae abdominalis* z *v. portae* i po podwiązaniu *arteriae coeliaceae, arter. mesenter. superioris et inferioris*, wazodilatyna obniża ciśnienie i krzepliwość krwi zmniejsza. Ztąd wynika, że krew nie krzepnie pod wpływem wazodilatyny z powodu powstawania specjalnego ciała, antitrombiny, wytwarzanego w naczyniach krwionośnych przewodu pokarmowego, wątroby. Ciało to rzeczywiście istnieje, gdyż dodane do krwi normalnej krzepliwość jej zmniejsza. Zjawisko obniżenia ciśnienia krwi można zatem oddzielić od zjawiska niekrzepliwości krwi na drodze fizyologicznej.

Czł. L. Marchlewski przedstawia pracę prof. Dra L. Popielskiego p. t.: *Uciskanie nadnerczy i adrenalina. Przyczyna eklampsyi*.

Uciskanie nadnerczy wywołuje zawsze podwyższenie ciśnienia krwi. Wy-sokość ciśnienia zależy od siły i od długości uciskania. Np. przy uciskaniu nadnercza w ciągu 45 sekund co 3—4 sekundy, ciśnienie podniosło się z 92 do 230 mm Hg. Ciśnienie podnosi się nawet przy lekkim dotykaniu, gładzeniu nadnercza: lekkie dotykanie nadnercza w ciągu 15 sekund wywołało podwyższenie ciśnienia krwi z 80 mm do 120 mm Hg. To podwyższenie ciśnienia krwi, wynikające z uciskania nadnerczy, nie zależy od drażnienia n. trzewiowego, gdyż